

Czy prezydent Polski zapomniał, który kraj reprezentuje?

23 lutego 2025

Wczorajsza wizyta prezydenta Andrzeja Dudy w Stanach Zjednoczonych miała być triumfalnym zwieńczeniem jego prezydentury, a stała się symbolem jego politycznej obsesji na punkcie Ukrainy. Podczas krótkiego, zaledwie kilkuminutowego spotkania z Donaldem Trumpem na konferencji CPAC w Maryland. Według doniesień medialnych Duda po raz kolejny skupił się na sprawach ukraińskich zamiast na polskich interesach narodowych, co spotkało się z wyraźnym brakiem zainteresowania ze strony amerykańskiego prezydenta.



Trump, znany z pragmatycznego podejścia do polityki międzynarodowej, ograniczył się do kurtuazyjnej pochwały Polski za wydatki na obronność. Nie podjął jednak ukraińskiego wątku, który Duda próbował forsować, demonstrując tym samym, że priorytetem dla USA są dwustronne relacje z Polską, a nie sprawy państwa trzeciego. To kolejny dowód na to, że polska dyplomacja pod kierownictwem Dudy nie potrafi właściwie odczytywać międzynarodowych sygnałów i hierarchii priorytetów.

Szczególnie niepokojące jest to, że prezydent Polski, zamiast wykorzystać cenny czas na omówienie polskich interesów, takich jak współpraca energetyczna, inwestycje amerykańskie w Polsce czy rozwój współpracy wojskowej, po raz kolejny skupił się na lobbowaniu za Ukrainą. To pokazuje, jak bardzo zatarła się w jego świadomości granica między polską racją stanu a interesami sąsiedniego kraju.

Na szczęście kadencja Andrzeja Dudy dobiega końca, co daje

nadzieję na zmianę w polskiej polityce zagranicznej. Jednak na horyzoncie pojawia się kolejne zagrożenie w postaci potencjalnej kandydatury Rafała Trzaskowskiego, polityka związanego z Georgem Sorosem, którego Trump otwarcie krytykuje i zwalcza. Wybór Trzaskowskiego na prezydenta mógłby więc jeszcze bardziej skomplikować relacje polsko-amerykańskie w kluczowym momencie globalnych przemian.

Krótki czas spotkania – zaledwie kilka minut zamiast planowanej godziny – można odczytywać jako sygnał, że Trump nie zamierza tracić czasu na rozmowy z politykami, którzy nie potrafią skupić się na realnych interesach swoich państw. To bolesna lekcja dla polskiej dyplomacji, która powinna wreszcie zrozumieć, że skuteczna polityka zagraniczna opiera się na pragmatyzmie i realizacji własnych interesów narodowych, a nie na emocjonalnym zaangażowaniu w sprawy innych państw.

Najwyższy czas, by polska polityka zagraniczna wróciła na tory realizmu politycznego i przestała być zakładnikiem ukraińskich interesów. Spotkanie w Maryland pokazało dobitnie, że era naiwnej polityki wschodniej musi się skończyć, jeśli Polska chce być traktowana jako poważny partner na arenie międzynarodowej.

Źródło: ZmianyNaZiemi.pl